



WYDAWANY Z ZAPOMOZI WYDZIAŁU NAUKI MINISTERSTWA W. R. i O. P.



Ryc. 133.

WIEŚ CZUHOR, POW. USZYCKI NA PODOLU (własność p. Józefa Regulskiego)

## ZABYTKI PRZYRODY NA PODOLU.

*„... niema tu płaka, któryby o tej przeszłości nie śpiewał, niema wiatru, któryby nie wdychał jej smutkiem; niema kropli rosy, któraby jej tzą nie była“.*

Na przedmieściu Kamieńca - Podolskiego, owej znanej z historii strażnicy kresowej, istnieje do dziś, tak zwana „Huńska“ krynica, o której miejscowe podanie twierdzi, że dzikie hordy Atylli, ciągnąc ku Europie, połyły w niej konie...

W szmerze bijącego źródła przechowała się straszna pamięć o kataklizmie niemal kosmicznym, który, jak niszczący huragan, jak straszna nawałnica, ogniem i mieczem niszczyła kraj cały, jak niepojęty „bicz boży“ przewalił przez Podole słoneczne, spokojne i pozostawił na wieki symbol bezmyślnego, bezcelowego okrucieństwa i dzikości, jako „dopust boży“...

Bo gdzie stąpił „bicz boży“, tam długo nie rosła trawa...

Właśnie u „huńskiej“ krynicy odtworzyła się dawna legenda... W październiku r. 1917 zrodził się na Podolu, na „huńskim“ szlaku, pochód okrutny hord najeźdźcy, który do historii przejdzie, jako nieopisana zhora niepojętego okrucieństwa, bezkresnego barbarzyństwa, z bezmyślnym zadowoleniem niszczącego wszystko, co wiekami wysiłkiem pokoleń było zrobione...

Niszczono, rabowano, palono nietylko gorzelnie, gdzie spojona dzicz dochodziła do najwyższego rozpasania, niszczone ogrody i szkółki drzew owocowych, wyrąbano parki, gdzie ginęły rzadkie okazy zabytków przyrody.

Na zmianę Hunnom w „szynelach“, powracającym z frontu po przegranej wojnie, przyszedł Hunn w postaci obywatela niepodległej Republiki Ludowej i tylko z większą rozwagą robił to, co jego poprzednik. Tamten burzył i wypłaszał zbędny dodatek do kompleksu gospodarczego, jako tamę jego unaradawianiu, Hunn-obywatel systematycznie niszczył wszystko, aby „pan“ „pomieszczyk“ nie wrócił do dawnego ogniska. I ten proces systematycznego niszczenia trwa do dzisiaj-

szego dnia. Czy po opadnięciu tej fali kosmicznej pozostanie co z zabytków przyrody, trudno powiedzieć. Jeżeli zważyć ogrom zniszczenia, brak wszelkiej opieki nad zabytkami przyrody—to sprawa istotnie przedstawia się beznadziejnie.

\* \* \*

Bez przesady można powiedzieć, że wszystko, co wiemy o fizjografii Podola, jest owocem pracy polskiej nauki. Już początek XIX wieku aż do roku 1860 znamionuje bardzo ożywiony ruch na polu badania tego niezmiernie ciekawego kraju. Widzimy tu imiona takich uczonych, jak Besser, Andrzejowski, Zborzewski, Jakowicki, Pusch, Eichwald, Belke i inni. Pracę badawczą następnie prowadzi Towarzystwo Lekarskie w Kamieńcu, aż wreszcie ustaje, wobec rozwiązania T-wa z rozkazu rządu rosyjskiego.

Na kilka lat przed wojną powstałe Towarzystwo przyrodników i miłośników przyrody w Kamieńcu zaczyna swą działalność, gromadzi zbiory, wydaje miesięcznik, w którym podnosi sprawę ochrony zabytków przyrody i nawołuje do pracy w tym kierunku. Również i Gubernjalne Ziemstwo podejmuje inicjatywę badań fizjograficznych Podola i poszczególne działy fizjografii poleca opracować wybitnym siłom naukowym. Opracowanie klimatu Podola poleca prof. Toczydłowskiemu z uniwersytetu odeskiego, geologję — prof. Łaskarewowi, gleboznawcze — prof. A. Nabokich, geograficzne (przeważnie hypsometrię) prof. Orłowski. Botaniczne badania powierzono były znanemu botanikowi Józefowi Paczoskiemu, kustoszowi Muzeum Gubernjalnego w Chersoniu.

Wojna przerwała już rozpoczęte prace. Najwięcej, co prawda, zrobiono z zakresu geologii (zbadano powiaty winnicki, latyczowski, lityński, płoskirowski, znaczną część kamienieckiego, część uszyckiego i braclawskiego), gleboznawstwa. — Co się zaś tyczy florystycznych badań, to za ledwie rozpoczęte w 1914 r. wskutek wybuchu wojny zostają przerwane natychmiast i już bezpowrotnie.

\*  
\*  
\*

Krajobraz Podola jest wysoce charakterystyczny. Płaskie, bezbrzeżne ziemie Podolskie tak opisuje Nałkowski w swoim „Obrazie geograficznym Polski“:

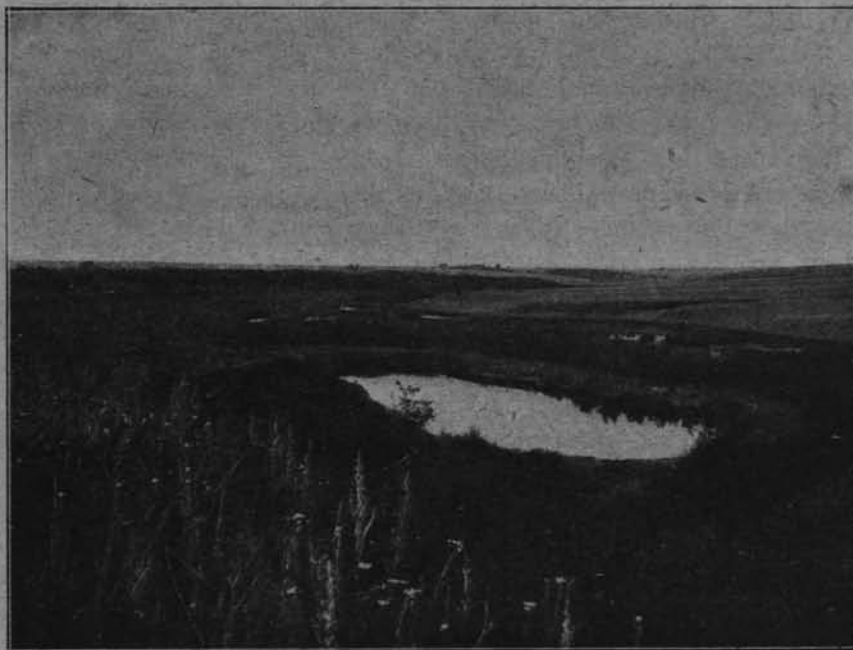
„Plastyka tej krainy przedstawiałaoby wszędzie płaszczyznę gładką, jak morze, gdyby nie było tu rzeźbiarskiego czynnika: wód płynących, które werżnęły się głęboko w grzbiec wyżyny, aż do najstarszych formacyj w głębokich, stromych wąwozach — typowych kanionach. Właśnie z powodu tego kanionowe-

go charakteru wąwozy te zmieniają tylko lokalnie krajobraz, widoczne są tylko z lotu ptaka, przed podróżnikiem śród stepu są one zupełnie ukryte; wzrok błądzi jak rozpacz, nie wsparłszy się o nic, po niezmierzonej równinie. Dopiero stanąwszy na samej krawędzi wąwozu, spostrzegamy u naszych stóp przepaść z urozmaiconą minjaturą krajobrazu górskiego, ze srebrną wstęgą rzeki i nanizanemi na nią, niby perły, stawami“.

Bardzo trafnie, a poetycznie odmalował taki krajobraz Wincenty Pol:

„Kiedy spuścisz się ku wodzie, toś zajechał niby w góry, skała żebrem wzrok ubodzie, brzegowiska—istne mury; po nich puie się zarośl młoda, z nich urwisko skał opadło, na łokotach szumi woda, a staw czysty, jak zwierciadło. Lecz gdy wymkniesz się z parowu, skały znikną, szum ustanie, jakbyś był na stepie znowu, równo, cicho znów na łanie“.

Powierzchnia Podola, biorąc pod uwagę jary i doliny, wznosi się ponad poziom morza (Bałtyckiego) na 30 do 400 metrów. Wysokość ta w punktach końcowych od 300 do 400 metrów znajduje się w znanym pasie gór Miodoborskich, które przekraczają granice Podola we wsi Aleksandrówce (w pobliżu Sattanowa, pow. płoskirowski), dalej przez pow. kamieniecki ciągną w prostej linii do m. Ki-



Ryc. 134.

KRAJOBRAZ PODOLSKI. OKOLICE BORU M. POPÓWKA.

tajrodu w pow. uszyckim, potem, zniżając się raptownie, w pobliżu wsi Subocz przekraczają Dniestr i idą dalej w kierunku Jedyniec (Bessarabja) i giną w dolinie Prutu na granicy Rumuńskiej.

Powierzchnię o wysokości 300—400 metrów widzimy jeszcze na tak zw. wyżynie Podolskiej, która się ciągnie dwoma odgałęzieniami wzdłuż Podola, z północo-zachodu ku połudn.-wschodowi. Jedno z odgałęzień wyżyny, przechodząc przez środek Podola około wsi Borszcze, przekracza granicę gub. chersońskiej (na połudn. od Bałty) i na całej swej przestrzeni oddziela lewe dopływy Dniestru od prawych dopływów Bohu.

Druga gałąź wyżyny, wychodząc z powiatu płoskirowskiego, podąża ku północnej części powiatów latyczowskiego, lityńskiego i winnickiego, a także sąsiednich powiatów Wołynia i Ukrainy i w pobliżu st. kol. Holendry, Poł.-Zach. Kol. Żel. wciąż obniżając się, wkracza do gub. kijowskiej, a stamtąd znowu przechodzi do północnej części pow. braclawskiego, gdzie się rozpada na drobne pagórki i zlewa się z otaczającą równiną. Wspomniana wyżyna stanowi dział wodny lewych dopływów Bohu i prawych Dniepru i puszcza odnogi, z których jedna w pow. hajsyńskim około wsi Komarówki wkracza

na Podole, ciągnie się ku wsioom Stepanówce i Meleszkom i następnie falowato do wsi Bębnówki niknie w pobliżu wsi Sumówki, druga zaś odnoga wchodzi do powiatu bałockiego około wsi Semki, ciągnie się do miasteczka Hołowaniewskiego i około wsi Trojanjany dzieli się na dwie gałęzie, z których jedna dąży ku Pokotyłowu, południowa zaś ginie w pobliżu m. Koniecpola.

Wśród opisanych wyżej dwóch odnóg wyżyny w północno-wschodniej połowie Podola znajduje się płaszczyna, obniżająca się cokolwiek ku połudn.-wschodowi, równość której urozmaicają chyba doliny Bohu i obfitych jego dopływów.

Charakterystyka poziomowa Podola na Północo-Zach. od wyżyny Podolskiej różni się znacznie od tylko co opisanej. Spadzistość tej miejscowości jest skierowana w drugą stronę (półn.-zach.), a powierzchnia odznacza się dość znaczną wypukłością. Całą naddniestrzańską połowę Podola przecinają idące z północy na południe dopływy Dniestru, czem w znacznej mierze wyróżnia się charakter basenów Bohu i Dniestru. Różnica polega na różnorodności materiałów, z jakich składają się podłoża rzek basenu Dniestru i Bohu, a mianowicie rzeki basenu Bohu płyną wśród formacji krystalicznych, granitowych (granit, gnejs, dioryt i t. d.), dopływy zaś Dniestru wśród pokładów wapiennych, z których najstarsze (dewon, sylur) łatwiej się rozmywają od granitu. Stąd też zauważyć możemy pewne szczególności hydrologiczne, jak np., że pomimo iż oba baseny posiadają jednaką ilość wody, ilość rzek wpadających do Bohu jest mniejszą od dopływów Dniestru. Oprócz tego dopływy Bohu są zawsze kręte, dopływy zaś Dniestru są równe. Poczynający się w Karpatach, w pobliżu Sanu, Dniestr tworzy południową granicę wyżyny Podolskiej, oddzielając ją od sąsiedniego działu besarabskiego, a rozgranicza kotliną, głęboką miejscami na paręset metrów. Niemałą pracę miała ta rzeka wyżynowa, aby wyłobić sobie głębokie koryto. Z początku nie przychodziło to zbyt trudno, należało tylko rozmyć miękką powierzchnię czarnoziemiu i lessu. Lecz właśnie ta miękkość materiału, ta jego podatność do żłobienia przez wody sprawiła, że po każdej ulewie wody

spływające coraz nowemi snuły się szlakami żłobiąc całkiem inną linię biegu, zwłaszcza że uniesioną z jednych miejsc ziemię usypywały w wały i ławice w innych miejscach. Skutkiem tego wytworzyła się niezwykle kręta linja biegu. Lewe dopływy Dniestru są to wolno płynące, prawie w południkowym kierunku, rzeki stepowe. Co pewną przestrzeń, w rozchodzących się ścianach ich dolin, tworzą się rozległe stawy, nad którymi klekocą duże młyny wodne. Są też różnice i w charakterze dolin rzecznych. Doliny Dniestru są głębokie i wąskie i niepodobne do szerokich dolin Bohu i jego dopływów.

Ogólna liczba znaczniejszych prawych i lewych dopływów Bohu sięga trzydziestu, gdy tymczasem ilość prawych dopływów Dniestru wynosi około 40 (w granicach Podola). Poza tem dopływy rzeki Bohu zajmują przestrzeń 508 wiorst\*), zaś dopływy Dniestru 415 wiorst. Liczby te wykazują nieznaczną przestrzeń dopływów Bohu, w porównaniu z dopływami Dniestru. Jeden dopływ Bohu przypada na 16 wiorst i jeden dopływ Dniestru na 10 wiorst. Jednakże dopływy Bohu jako więcej rozgałęzione, nie mniej dostarczają wilgoci od dopływów Dniestru.

Co się tyczy geologicznej budowy, to wyżyna Podolska jest bardzo urozmaicona. Wskutek erozyjnych procesów w wielu miejscach można widzieć odsłonięte najstarsze warstwy geologiczne. Szczególnie to daje się zauważyć na brzegach rzek, w wąskich dolinach, jarach. Takie skały, często niedostępne dla bydła, są pokryte piękną, a oryginalną roślinnością.

W granicach Podola występują las i step, jako skupienia roślinne, jako zupełnie równoprawnione typy. Naturalnie, że w rozmaitych miejscach Podola rozpowszechnienie tych typów jest niejednakowe. Lasy przeważnie występują na południu, sąsiadując więcej na południe z rejonem wyłącznego stepu. Jeżeli spojrzymy na mapę rozsiedlenia lasów na Ukrainie, to zobaczymy, że wślad za ogromną masą lasu środkowej Besarabji na północ ciągnie obszerna bezleśna przestrzeń t. zw. Bielecki step. Dalej na północ od lesistej części

\*) 1 wiorsta = 1080 m.

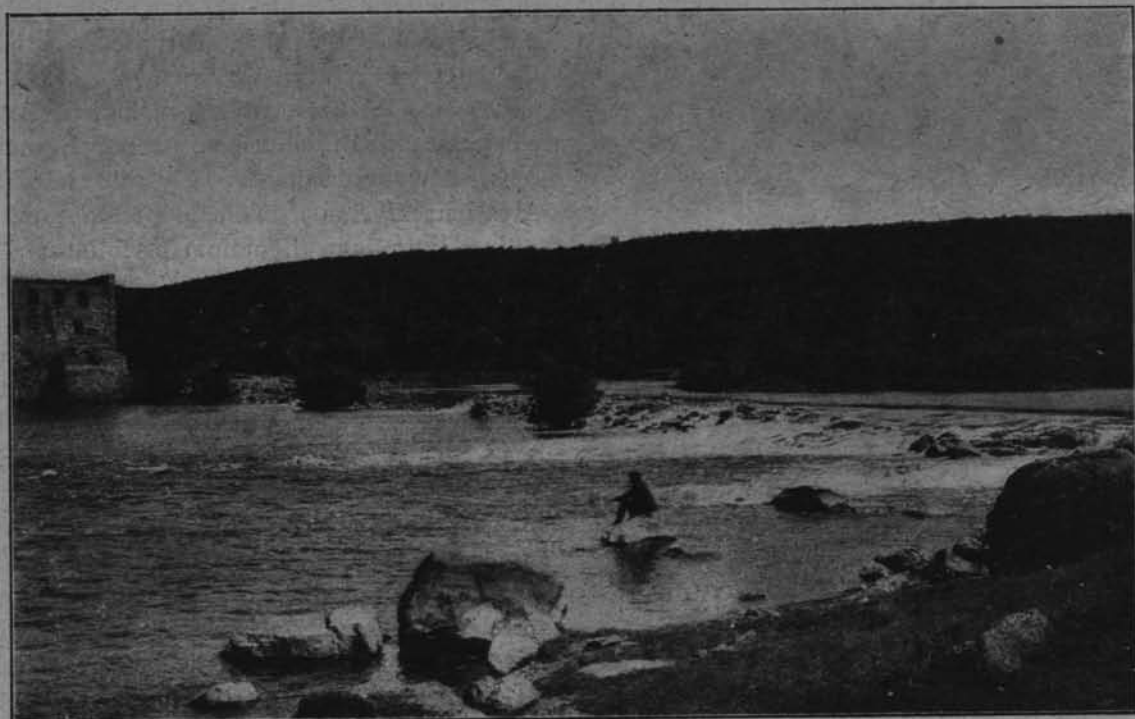
środkowego i północnego Podola idą pola poł. zach. części Wołynia, którym znów na zmianę idą lasy powiatów: zasławskiego, ostrońskiego i krzemienieckiego, wobec tego przychodzimy do przekonania, że wyżyna Podolska przedstawia rejon, w którym i las i step są w jednakowej mierze typowymi składnikami i występują w postaci wysp i smug mniejszych lub większych rozmiarów.

Na przestrzeni Podola, między granicą z północy południowego zasięgu wielkiego

roślinność nawet nieużytków jest tak wybitny, że faktycznie o dawnych stepach według dzisiejszych nawet oaz, gdzie wpływ człowieka chyba był najmniejszy, nie możemy mieć wyobrażenia. Są opisy jednak dawniejsze, które pozwalają sądzić o zmianach, jakie zaszły w roślinności stepów\*).

Dla charakterystyki przytoczę opis stepu na wysokim brzegu Dniestru w okolicy Mohylowa, podany przez J. Paczowskiego.

15 sierpnia 1897 r. Gleba piaszczysta



Ryc. 135.

RZKA BOH POD WINNICĄ (Sabarów).

skandynawskiego lodowca a granicą Pontyjskiego morza (pod koniec trzeciorzędu w czasie pliocenu) (patrz mapkę), rozrzucone są w dużej ilości okazy dawniejszej flory, której współczesne nam wysepki są pozostałością (reliktami) dawniejszych dość obszernych i zwartych zasięgów.

Przyjrzyjmy się bliżej skupieniom roślinnym, które występują na Podolu.

*Step.* Prawdziwy step, dziś już przekształcony na pola uprawne, zaczyna się faktycznie poza granicami Podola, ale w powiatach bałckim, hapyńskim i olhopolskim zaczyna się pas przejściowy. Wpływ człowieka na

miejscami twarda, wapienno-kamienista. Przedewszystkiem rzuca się w oczy mnóstwo *Xeranthemum annuum*. Oprócz tego w tym czasie kwitły:

*Stipa capillata*, *Molinia serotina*, *Centaurea scabiosa*, *Thalictrum minus* (liście), *Salvia verticillata*, *Hieracium virosus*, *Tucierium chamaedrys*, *Duceus Carota*, *Andropogon Ischaemum*, *Scabiosa Ochroleuca*, *Seseli tortuosum*, *Helichrysum arenarium*, *Eryngium campestre*, *Aster Anullus*, *Achillea setacea*, *Thymus Mar-*

\*) *Güldenstädt Johann. Reisen durch Russland und in Kaukasischen Gebürge. II St. Peter. 1791*

schallianus, Anthericum ramosum, Coronilla Varia i t. d.

Gleba była dostatecznie udarniona.

Step w okolicach Rybnicy (Podole) 25 kwietnia 1909 r. Tuż za laskiem z młodych drzew i krzewów rośnie obtacie *Stipa capillata*. Wśród darniny *Stipa* można spotkać krzewy *Cytisus ratisbonensis*, *Adonis vernalis*,

Schematyczna  
Mapka  
hipsometryczna poziom.  
Podolskiej gubern.



Ryc. 136.

*Iris humilis* (jeszcze nie kwitł), *Potentilla patula*, *Hyacinthus leucophaeus* i *Vinca herbacea*.

J. Paczoski\*) daje jeszcze kilka opisów stepów: nad Jahorłykiem w okolicach Okszy, stepu między Bielcami, a Rybnicą (Besarabja) i t. d., jednak ograniczam się do przytoczonych przykładów, uzupełniając powyższe opisy

\*) J. Paczoski. Osnownyje czerty razwitja flory jugo-zap. Rossii. Cherson 1910.

krótkim spisem tych południowych roślin, które rosną na nieocienionych miejscach na przestrzeni od Chersońszczyzny do linii Żytomierz—Krzemieniec.

Oprócz *Stipa capillata* i *S. pennata*.

*Clematis integrifolia*, *Adonis vernalis*, *Cerathocephalus orthoceras*, *Ranunculus pedatus*, *Camelina microcarpa*, *Dianthus collinus*, *Gypsophila paniculata*, *Linum perenne*, *L. flavum*, *Prunus chamaecerasus*, *Potentilla recta*, *Eryngium campestre*, *Trinia Henningii*, *Asperula cynanchica*, *Asperula glauca*, *Asperula humifusa*, *Echium rubrum*, *Cerinth minor*, *Veronica teucrium*, *Veronica austriaca*, *Veronica prostrata*, *Veronica incana*, *Veronica spuria*, *Allium sphaerocephalum*, *Allium paniculatum*, *Erysinum virgatum*, *E. canescens*, *Alyssum saxatile*, *Alyssum minimum*, *Alyssum calycinum*, *Thlaspi perfoliatum*, *Lepidium latifolium*, *Lepidium perfoliatum*, *Cytisus austriacus*, *Astragalus onobrychis*, *Poterium sanguisorba*, *Bupleurum rotundifolium*, *Peucedanum alsaticum*, *Linosyris vulgaris*, *Inula ensifolia*, *Centaurea stenolepis*, *Centaurea Marschalliana*, *Odontites lutea*, *Pedicularis comosa*, *Thymus Marschallianus*, *Salvia nutans*, *Nepeta nuda*, *Ornithogalum tenuifolium*, *Andropogon Ischaemum*, *Agropyrum intermedium*, *Poa bulbosa* var. *vivipara*.

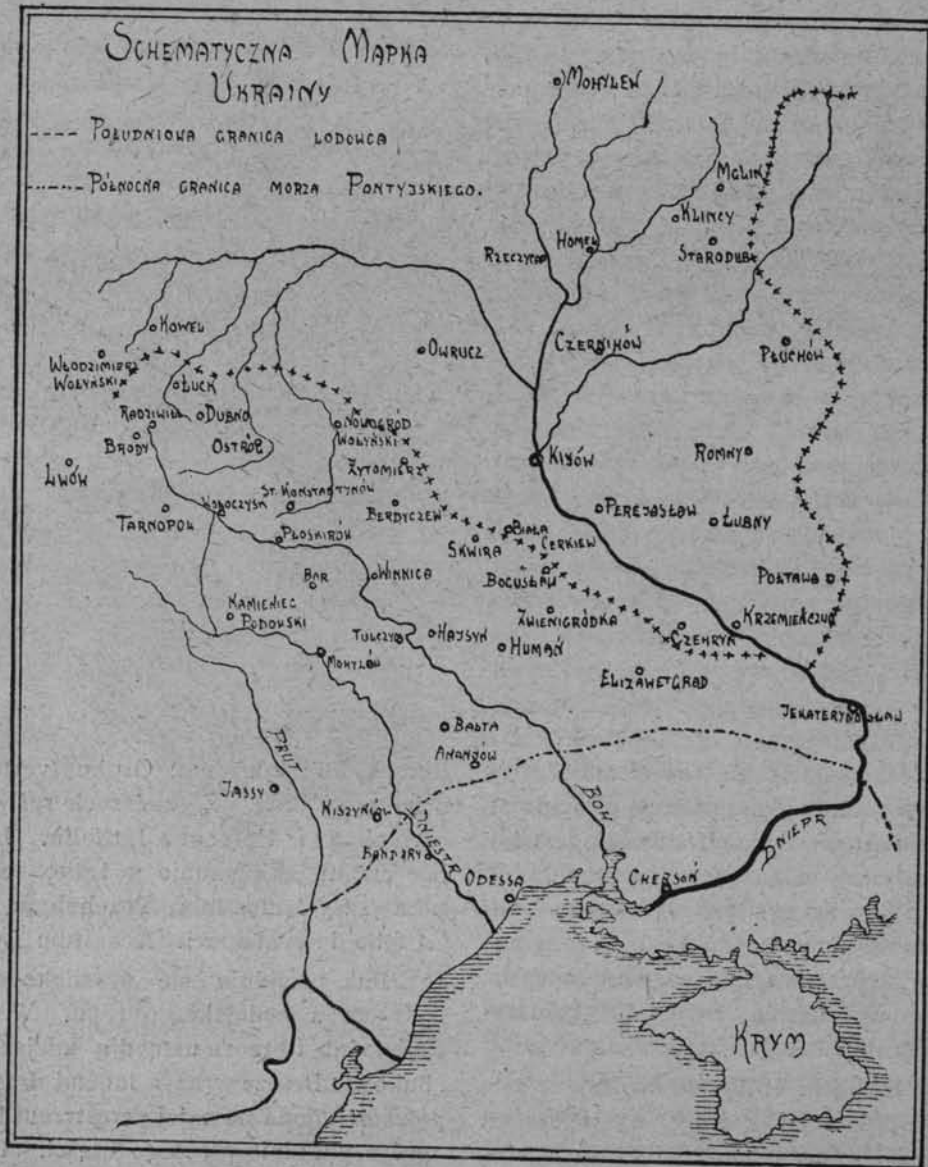
**Lasy.** Lasem pokryte są części powiatów: kamienieckiego, uszyckiego i mohylowskiego, położone nad Dniestrem, a także latyczowski powiat (patrz mapkę rys. 10). Lasy, które dawniej na Podolu zajmowały obszerniejsze zasięgi, dziś zaledwie zajmują  $\frac{1}{10}$  część ogólnej przestrzeni, co stanowi 370,842 dziesiątyny.

Południowa granica leśnych zasięgów odpowiada północnej granicy zasięgu Pontyjskiego morza. Najdalej położone na południe wysepki lasów laso-stepu składają się przeważnie z dębu (*Quercus pedunculata* i *Q. sessiliflora*, czasem znajduje się i *Q. pubescens*). Opis takiego lasu znajdujemy u J. Paczoskiego: Czarny las (aleksandrowski pow., Chersońszczyzna) — ...dąb (*Quercus pedunculata*) jest główną częścią składową tego lasu i sięga częstokroć bardzo dużych rozmiarów. Rzadziej spotyka się: grab (*Carpinus betulus*), jesion (*Fraxinus excelsior*), lipa (*Tilia cordata*),



*Thalictrum foetidum*, *T. podolicum*, *T. petaloideum*, *Ranunculus polyrrhiuzs*, *R. serotinus*, *Actaea erythrocarpa*, *Aconitum anthora* *versicolor*, *Paenonia tenuifolia*, *Arabis Turrita*, *Schiwerekia podolica*, *Erysimum crepidifo-*

*Carlina acanthifolia* var., *Carduus arutoides*, *Primula acaulis*, *Echinospermum defluxem*, *E. heteracanthum* *Veronica urticifolia*, *Calamintha Nepeta*, *Dracocephalum austriacum*, *Stachys angustifolia*, *Euphorbia polychroma*,



Ryc. 138.

*lium*, *Helianthemum canum*, *Polygala sibirica* *Dianthus hypanicus*, *D. membranaceus*, *Gypsophila altissima*, *Silene compacta*, *S. tyraica*, *Evonymus nana*, *Genista depressa*, *Crataegus melanocarpa*, *Epilobium Lamyi*, *Seseli Hippomaratum*, *S. rigidum*, *Loranthus europaeus*, *Ligularia sibirica*, *Senecillis glauca*,

*Allium strictum*, *Tulipa biflora*, *Hyacinthus amethystinus*, *Crocus biflorus*, *C. biflorus tauricus*, *C. Susianus*, *C. Heuffelianus*, *C. speciosus*, *Avena desertorum*, *Sesleria Heutleriana*, *Poa podolica*, *P. polonica*, *Marsilia quadrifolia*, *Woodsia ilwensis*.



## ROŚLINNOŚĆ OBSZARU JAWORZYNINY.

Nie można sobie zdać sprawy z charakteru krajobrazu pewnego terenu, nie znając jego szaty roślinnej. Jest on z nią ściśle związany i ona nadaje mu swe piętno.

Obszar Jaworzyniny, którego przyłączenia żąda polska komisja graniczna, jest w przeważnej swej części pokryty lasami. Cała część dolna, począwszy od stanowiącej obecnie polską granicę Białki, aż po projektowaną na wschodzie linię graniczną, przebiegającą przez przełęcz Żarską i przez białe, wapienne, urwiste szczyty Tatr Białskich ze szczytem Murania, jako najwyższym punktem, i aż do przełęczy Pod Kopą, a ku południowi po urwiste granitowe ściany Młynarza, Szerokiej Jaworzyńskiej i po zbocza głównego grzbietu z Lodowym na czele, to jedno morze ciemnych, przeważnie świerkowych lasów. Gdzie niegdzie wprawdzie jest ono poprzerywane przez jasne plamy hal, polan lub osady ludzkie, przedstawia się jednak majestatycznie i imponująco i pokrywa aksamitnym swym kobiercem faliste grzbiety doliny Jaworzynki oraz regle i wierchy, dzielące dol. Białej Wody od dol. Jaworowej i wsuwa się długimi pasmami w głąb dolin aż po pod urwiska granitów i wapieni i zarośla kosówek. Większa część tych lasów od północnych krańców obszaru, aż po dolne części regli na południe od Jaworzyniny i w Tatrach Białskich włącznie, to typowe lasy tatrzańskiego regla dolnego, złożone przeważnie ze świerku z niewielką domieszką jodły, buku, jaworu i modrzewia. Piękne w swym spokoju strzelistych pni świerkowych przedstawiają wielką wartość materialną, którą podnosi sieć dobrze utrzymanych szos i dróg leśnych, przebiegających ten obszar w kilku kierunkach, a pozwalających na ewentualną ich eksploatację.

Mniejsza część obszaru leśnego: partje, leżące wyżej na reglach i w głębi dolin górskich aż ku górnej granicy lasu, gdzie świerki rzadną, karleją, ustępując miejsca kosodrzewinie lub miejscami licznie tu występującej limbie,—to lasy regla górnego, gdzie wyłącznie panuje świerk, przybierając tu charaktery-

styczny kształt drzewa wolno rosnącego, nieraz potężnego rozmiarami i imponującego wiekiem, ale o pniu zbieżystym, grubym u podstawy i szybko się zwężającym, gęsto obrosłym gałęziami zwisającymi ku ziemi, pokrytymi bogato porostami, zwłaszcza wiszącą w dół z sęków i gałęzi brodaczką (*Usnea barbata*). Są to lasy rzadko i mało gdzie eksploatowane, to też posiadają charakter pierwotny, poszczególne osobniki drzewne dorastają tu sędziwego wieku, las traci tę monotonię, jaką posiada często w reglu dolnym, złożonym z równowiekowych, sadzonych ręką ludzką smukłych drzewostanów, a przybiera często charakter puszczy, gdzie wśród murszejących pni powalonych olbrzymów wyrastają nowe osobniki nieraz zniekształcone i poszarpane w walkach z lawinami, śniegami i halnym wiatrem, ale przecież silne i sękaty i tworzące bór świerkowy o wszelkich znamionach lasu naturalnego. Łącznie lasy na obszarze Jawo-



Ryc. 139.

FLUSTOSZ ALPEJSKI (*Pinguicula alpina* L.),  
roślina owadożerna, rosnąca na wapien. terenie obszaru Jaworzyniny.

Fot. K. Stecki.



Ryc. 140. LILJA ZŁOTOGŁÓW (*Lilium Martagon* L.). Fot. K. Stecki.  
roślina spotykająca się w reglach Jaworzyny.

rzyuny pokrywają około 50 km. kwadratowych powierzchni. W niektórych partjach regli dolnych w ostatnich kilku latach poważnie ucierpiały one od plagi kornika (*Bostrychus typographus* L.), chrząszczyka, który niszczył tylko drzewne, a mnożąc się z nadzwyczajną szybkością, powoduje w wielu miejscach usychanie całych płatów lasu. Walka, prowadzona z nim, polega na wycinaniu chorych drzew lub całych partji lasu zarażonego i paleniu kory. Tak np. w dol. Białej Wody na wysokości Roztoki założono w tym celu szereg zrębów na zboczach Holicy i Zadniej Kopy. W obrębie lasów tych leżą osady ludzkie: Jaworzyna wraz z zameczkiem myśliwskim księcia Hohenlohego oraz Podzpadą i szereg polan z szałasami pasterskimi.

Roślinność regli jaworzyńskich przedstawia się bardziej interesująco niż analogiczna roślinność regli w innych partjach tatrzań-

skich, gdyż jest mniej zniszczoną i spasioną, zwłaszcza odnosi się to do lasów regli górnych. Tutaj, jak już nadmieniałem, rośnie na ich górnej granicy, obficie niż gdzie indziej w Tatrach, limba, tworząc w niektórych miejscach wprost jakby małe laski limbowe. Najpiękniejsze takie skupienia limby spotykamy w okolicy kotła stawu Czeskiego w dol. Białej Wody, w tym jednym z najbliższych i zarazem najpiękniejszych zakątków tatrzańskich, niezmiernie mało jednak znanym dzięki zakazowi zwiedzania go, energicznie w swoim czasie egzekwowanemu przez straż leśną księcia Hohenlohego.

Gdy z lasów regli jaworzyńskich po przez zarośla kosówki wyjdziemy na hale i w doliny nadleśne, uderzy nas ogromne bogactwo roślinności zielnej. Niektóre zwłaszcza zupełnie niespasane doliny posiadają nadzwyczaj bujną roślinność. Znanem jest bogactwo roślinności ziół w Koperszadach. Brniemy tam po pas wśród wysokich, gęstych zarośli posiadających łopuchowate, wielkie liście i różowe kwiaty miłosny (*Adenostyles albitrans* Rehl.); wśród nich strzela w górę

niebiesko kwitnący o pięknie oszczepowatych liściach mleczałek alpejski (*Mulgedium alpinum* Cass.); gdzie niegdzie złocą się koszyczki starca podalpejskiego (*Senecio subalpinus* Koch.); licznie rośnie biało kwitnący, wysoki jaskier tojadolistny (*Ranunculus aconitifolius* L.) na trawnikach i skałkach widzimy mnóstwo wszelakiego kwiecia górskiego: zawilce narcyzkowate (*Anemone narcissiflora* L.), pełnik (*Trollius transalpinus* Schur.), stokrocie alpejską (*Bellidiastrum Michellii* Cass.), różne goryczki, jastrzębce, podbiałki i tak dalej, i tak dalej: szeregi różnobarwnych kwiatów lśnią i błyszczą wśród zieleni muraw, nęcąc oko żywością swych barw, tak typową dla gór i oryginalnemi, nieznanemi z dolin kształtami. Zwłaszcza w obrębie Tatr Białskich różnorodność i bogactwo roślinności pod względem ilości gatunków rzuca się w oczy. Stoi to w związku z rodzajem gleby: mamy

tu obok wapieni także kwarcytowe skały o roślinności takiej, jak roślinność granitów, to też w dolinie np. Koperszadów obok wymienionych roślin, rosnących na wapieniach, spotykamy tak typowe dla skał krzemionkowych rośliny, jak goryczka kropkowana (*Gentiana punctata* L.), rojnik górski (*Semprevivum montanum* L.), a w wyższych partjach sasanek alpejską (*Pulsatilla alpina* L.), goryczkę przezroczystą (*Gentiana frigida* Huke.),

Lunk. i *Astragalus oroboides* Homm.) i pierwiosnkę długokwiatową (*Primula longiflora* All.) z Hawrania, przymiotno (*Erigeron neglectus* Kerner) i głodek kutnerowaty (*Draba tomentosa* Wklub.) z Koperszad Polskich.

Również analogiczne partie terenu granitowego kryją w sobie wiele osobliwości i rzadkości botanicznych. Wymienię tu drobną, lecz ciekawą roślinkę, zimoziół północny (*Linnaea borealis* L.), rosnącą wśród kosówki,



Ryc 141.

JASKIER ALPEJSKI (*Ranunculus alpestris*)  
biało kwitnący, pospolity na wapiennych skałach Tatr Białskich.

Fot. K. Stecki.

wierzbę nibyzielną (*Selix herbacea* L.) i t. p. To też nic dziwnego, że Białskie Tatry są w ilość gatunków roślinnych bogatsze od Tatr Wysokich, które są prawie wyłącznie zbudowane z granitu. Gdy Tatry Wysokie posiadają około 600 gatunków roślin kwiatowych, to w Tatrach Białskich można ich naliczyć przeszło 700. Podobnie w Tatrach Białskich i w części objętej naszym terenem spotykamy wiele osobliwości roślinnych nie znajdujących się lub niezmiernie rzadkich w innych częściach Tatr, że wymienię tylko dwa rodzaje traganka (*Astragalus australis*

między mchami w dolinie Stawów Białczańskich u stóp Młynarza, które to stanowisko przez czas długi uważane było za jedyne stanowisko tej roślinki w Tatrach. Jest ona tutaj istotnie bardzo rzadką: znany obecnie zaledwo parę punktów, gdzie ona w Tatrach rośnie. Ojczyzną jej są krainy północne: Szwecja, Norwegja, północ Europy i Azji, a na terenie Polski spotyka się tylko reliktowo, jako pozostałość epoki lodowej. Wraz ze sławnym skorupiaczkiem (*Branchinecta paludosa* O. F. M.), żyjącym w jednym tylko stawku Hali Gąsienicowej, wraz z pe-

wnemi niezmiernie charakterystycznymi i licznymi szczegółami w rzeźbie i ukształtowaniu terenu Tatr i wreszcie wraz z faktem istnienia jezior tatrzańskich, świadczy ona o tym dawno minionym okresie zimna epoki lodowej, gdy doliny Tatr zavalone były lodowcami, a flora i fauna niewątpliwie zupełnie inaczej wyglądała niż dzisiaj.

Z ciekawych roślin często spotykamy tu piękne ostróżki tatrzańskie (*Delphinium oxysepalum* Borbas), roślinkę, która rośnie tylko w Tatrach, a więc endemiczną dla Tatr oraz drugi endemizm karpacki: brodawnik tatrzański (*Leontodon clavatus* Schneid. et Sag.).

W częściach najwyższych naszego obszaru, na urwistych, dzikich graniach szczytów granitowych, ciągnących się od Rysów, Wysokiej, Ganku po przez Żelazne Wrota, Batyżowiecki ku Polskiemu Grzebieniowi i dalej przez Rohatkę, Świstowy ku Lodowemu, aż wreszcie przez Baranie Rogi, Kołowy, Jagnięcy ku przełęczy pod Kopą, a również na nagich szczytach wapiennych Tatr Bialskich wszędzie spotykamy roślinność wysokogórską, złożoną z form niskich, karłowatych, przyziemnych, tworzących często drobne darenki lub nawet poduszcзки albo rozetki liści u nasady łodygi. Owe karłowate formy są rezultatem bezpo-

średniego reagowania roślin na warunki klimatu: niska temperatura nocy działa hamująco na wzrost, a w nocy rośliny rosną bardziej niż w dzień; krótkość nocy górskich podczas bardzo późno rozpoczynającego się okresu wegetacji roślin przyczynia się do tego również, a wreszcie silne światło w górach podobnie jak i niska temperatura działa hamująco na wzrost roślin. Mimo to jednak roślinność tu nie robi na nas wrażenia czegoś zmarniałego, zbiedzonego. Przeciwnie zachwyca nas i pociąga. To większe i żywiej niż w dolinach zabarwione kwiaty roślin górskich wywołują ten efekt. Najwyższe partie górskie to kraina skalnic: mechowatej, gronkowej i t. p. (*Saxifraga muscoides* Wulf., *Saxifraga aizoon* Jeqn., *S. bryoides* L.), niektórych goryczek (*Gentiana frigida* Huke.), dzwonka alpejskiego (*Campanula alpina* Jeqn.), wspaniałego żółtego kozłowca (*Aronicum Clusii* Koch.), który tak chętnie turyści zakładają za kapelusz na znak, że wracają z wysokich szczytów, różowo kwitnącego goździka lodowcowego (*Diantus glacialis* Huke), wreszcie szeregu przybyłych z północy wierzb karłowatych: siateczkowatej, niby zielonej, wykrawanej (*Salix reticulata* L. *S. herbacea* L., *S. retusa* L.) i t. d., po których depczemy często, nie domyślając się, że depczemy po najbliższych krewniakach naszych pospolitych wierzb przydrożnych. Poza roślinami o pięknych kwiatach spotykamy tu także trawy, wreszcie im wyżej, tem liczniejsze mchy i porosty. Najciekawsze rośliny znajdujemy w miejscach zacienionych pod urwistymi północnymi ścianami. Tu właśnie gromadzi się największa ilość owych przybyszów czasów glacialnych z dalekiej północy, które tak jak omówiony zimoziół (*Linnaea borealis* L.), są dziś roślinami, rosnącymi zarówno na najwyższych szczytach naszych gór, jak i w krainach podbiegunowych.

Jeśli teraz na tło pięknej, górskiej roślinności, tworzącej u dołu ciemny, aksamitny pas borów świerkowych, przechodzących w plamy kosodrzewiu, a czepiającej się zielonemi smugami



Ryc. 142.

GORYCZKA TOJEŚCIOWATA (*Gentiana asclepiadea* L.)  
roślina pospolita w reglach obszaru Jaworzyny.

Fot. K. Stecki.

ziół i traw każdej póleczki, gżemsika czy zachodzika na najbardziej nawet niedostępnej ścianie górskich kolosów i wybiegającej na najwyższe igły grani tatrzańskich, rzucimy w dna kotłów skalnych modre lub ciemno-sine plamy jezior górskich,—a mamy ich tu całą plejadę: stawy czeskie, Zielony w dol. Kaczej, Litworowy, Zmarzły, Żabi, Czarny i Zielony w dol. Jaworowej, wreszcie staw Jaworowy,—to będziemy sobie mogli

wyrobić pojęcie o pięknie i uroku tego zakątka Tatr, o przedziwnej harmonji, jaka wiąże dzikie piękno gór z pięknem doskonale z niemi harmonizującej ich roślinności, która nadaje im swą barwę i podkreśla swemi lasami spokojniejszy, łagodniejszy charakter partyj dolnych i dzikość, nieprzystępność szczytów, gdzie niegdzie tylko dających przytułek roślinności ziół i traw wysokogórskich.



Fr. Szychliński.

## WYCIECZKA UNIwersYTETU LWOWSKIEGO I POZNAŃSKIEGO W ŁYSOGÓRY.

Coraz szerszy jest zwrot ku temu, by nauki przyrodnicze wyprowadzić na tło samej, żywej przyrody. Chociaż maksyma to stara, jednak z różnych względów dopiero w ostatnich czasach skonstatować można z radością wzmożoną w tym kierunku działalność, na której czele kroczą szkoły i Tow. Krajoznawcze. Ze szkół największą ruchliwość pracy w bezpośredniej styczności z przyrodą, siłą rzeczy wykazywać muszą odpowiednie wydziały uniwersytetów, jako ośrodki niewielkich grup ludzi, oddanych specjalnie temu celowi. Tu bowiem praca nie może odbywać się wśród czterech ścian pracowni bez dużego uszczerbku dla nauki lub nauczania się. Skoro warsztatem pracy jest przyroda, przeto należy przy nim ciągle się znajdować.

W drugiej połowie czerwca r. b. odbyły Instytuty geograficzne wymienionych uniwersytetów wspólną wycieczkę w Łysogóry. Prowadził prof. E. Romer, oprócz tego był obecny prof. H. Arctowski ze Lwowa, prof. St. Pawłowski z Poznania, p. dr. Danysz-Fleszarowa i P. J. Samsonowicz z P. I. G. z Warszawy, pozatem asystenci i słuchacze. Liczba dwudziestu uczestników wycieczki jak i obecność tak poważnych pracowników na polu

geografii i geologii, nadawała wycieczce charakter jakiejś wyprawy—po złote runo wiedzy. Atoli to, co wiedza zyskała, stało się własnością Instytutów, skąd później dopiero wyjdzie na światło dzienne w formie tezy naukowej lub tylko doświadczenia naukowego. Tu chciałbym rzucić kilka spostrzeżeń i uwag, jakie nasunęły się w drodze dziesięciodniowego marszu od Sandomierza aż po Chęciny.

Punkt zborny miasto-senior, niegdyś senator, Sandomierz. Rozłożyło się wyniośle na krańcu wyżyny Małopolskiej gdzie Sandomierz do Wisły i czeka, by mu z kolei rzeczy dawną, a wydartą później świetność wróciły dzieje. Ku temu idzie, gdyż buduje się tam obecnie wielki port rzeczny, doki, a więc miasto będzie jednym z centrów aktualnej u nas dzisiaj komunikacji rzecznej. Odżyją spichrze Kazimierzowe, rozbłyszczą wspaniałe zabytki architektury i sztuki polskiej, może starożytny zamek nie będzie już więzieniem, — a może z domu Długosza wyprowadzi się mniejszość narodowa. Obecnie Sandomierz zapomniany. Czasem wspomni o nim historyk, na dowód, że przed laty ośmiuset kroczyliśmy wraz z innymi narodami na czele kultury; wspomni archeolog, który w jego okolicach znajduje

coraz to cenniejsze ślady życia ludzi przedhistorycznych, wspomni wreszcie geolog, bo Sandomierz leży na geologicznym eldorado, na geologicznie najstarszej części skorupy ziemskiej powierzchni Polski. Ciągące się na północ od Sandomierza „Góry Pieprzowe” są właśnie tą częścią najstarszą naszej ziemi. Jeśli komuś, patrzącemu na mapę tylko, dziwną się wyda nazwa „gór”, które są na 100 mtr zaledwie wysokie, ten niech się znajdzie na miejscu, nad Wisłą i spojrzy na stumetrową ścianę, wznoszącą się stromo w górę, poszarpaną żlebami i wąwozami, z rzadka porośłą roślinnością, a zapomni o stosunku stu metrów do kilometrów gór alpejskich. Uczciwszy zatem bądź co bądź „góry” potem z czoła, a wspomnieniem stareńki łupek kambryjski, ciemny i drobny jak pieprz, zapuszczaliśmy się coraz dalej w chiński krajobraz, a geologicznie biorąc, w królestwo p. Samsonowicza. Tenże wzięwszy nad nami wszechwładzę, prowadził nas niezmordowanie w głąb wyżyny Małopolskiej, jakby przez wspaniałe muzeum geologiczne naszego kraju. I tu przekonaliśmy się, że żadna książka przeczytana z tej dziedziny nie da tak jasnego wyobrażenia o formach i budowie ziemi, jak tu jeden rzut oka dokoła, lub jeden ruch ręki, wyciągającej ze skały skamieniałego potwora, czy wskazującej na linie tektoniczne. Zmartwychwstawały od tysięcy wieków pogrzebane w masach skalnych wszelakie amonity, belemnity, trylobity i inne, by nam opowiadać dzieje geologiczne tej ziemi, ile razy szumiały nad nią morza głębokie lub płytkie zatoki, ile razy była wyspą, tylko wzniesieniami sterczącą ponad wody, pokrywające zachodnią, północną i wschodnią Europę, kiedy wreszcie stała się lądem stałym, na którym obecnie mieszkamy. Wspomniałem o chińskim krajobrazie. Otóż można czytać o lessach w Chinach, ale zobaczyć to można już w Sandomierszczyźnie. Ta lotna, a niesłychanie urodzajna mąka gliniana, pokryła całą wschodnią i północną część wyżyny Małopolskiej warstwą, dochodzącą miejscami do kilkudziesięciu metrów grubości. Wiatry, a głównie wody płynące pokrajały ten miękki kożuch lessowy, przykrywający stare skały, wąskimi lecz bardzo głębokimi jarami, na dnie których wiją się drogi lub ścieżki zaledwie.

Jary te są żywe, bo co roku, a nawet po każdym większym deszczu zmieniają swój wygląd, przez obsuwy ścian, zmiany biegu koryta, zasypywanie starych i powstawanie nowych parowów. Nieraz droga prowadzi takim cięciem o ścianach na kilkadziesiąt metrów wysokich i prawie prostopadłych, a dwa wozy się w niem nie wyminą. Gwałtowna ulewa może znieść całe pola położone na pochylnościach razem z plonem w dół i na miejscu, gdzie dawniej kwitło zboże, tworzy się jar. Temu charakterowi krajobrazu odpowiadają też mieszkania ludzkie często wydłubane w lessie i mające tylko przednią ścianę zbudowaną z drzewa, w końcu rozmieszczenie tych mieszkań w kondygnacjach jedne nad drugimi.

Linję powietrzną Sandomierz-Kielce przecinaliśmy zygzakami, by objąć marszem wszystkie miejsca ważniejsze pod względem geologicznym i morfologicznym. Noclegi miewaliśmy w dworach (powiedzmy dokładnie: w stodołach), atoli gościnności staropolskiej doznaliśmy wiele. I tak idąc od dwora do dwora, zostawialiśmy za sobą cudaczne wsie, jary, doliny, rzeki i łomy wszelkiego kamienia, zostawialiśmy kraj żyzny, bogaty, ludny, piękny, zdrowy, a dziwnie mało znany i jakby na uboczu zostawiony pod względem kulturalnym i komunikacyjnym. Wszelkie opisy, jakie mamy do wyżyny Małopolskiej, nie dają jej właściwego obrazu pod żadnym względem i łatwo mogło się nam zdawać, że jesteśmy w świeżo odkrytej Ameryce.

Mimo krętej linii naszego marszu, przed nami na horyzoncie rosło coraz bardziej główne pasmo wyżyny, Łysogóry. Wychodziliśmy z krainy lessów i jarów w inną, pokrytą twardym płaszczem kwarcytów, dewońskich piaskowców i wapieni jurajskich. Na ich wyniosłych grzbietach sterczą ruiny dawnych zamków, a z tych zatrzymały nas dłużej ruiny zamku w Ujeździe koło Iwanisk. Był to w połowie XVII w. najwspanialszy zamek w Polsce, ale nie to nas zastanawiało. Jeszcze dzisiaj nie jest on zupełną ruiną i mógłby być odrestaurowany i zamieniony na jakąś kolonję, szkołę lub uzdrowisko. Domaga się tego ambicja narodowa, by w blaskach odzyskanej wolności odżyły pomniki jego dawnej potęgi

i chwały, będące przedmiotem podziwu i za-  
zdrości współczesnych, jak również proszą się  
o podtrzymanie i zachowanie przepiękne, rzad-  
ko w Europie spotykane linje architektoni-  
czne. Dodajmy do tego zachwycającą okolicę  
i jej zdrowotność, a otrzymamy wielki znak  
zapytania, dlaczego dotąd, mimo „obecnych  
czasów“, poza jedną komisją, która stwier-  
dziła, że zamkiem warto się zająć, nikt się  
tem nie interesuje. Tymczasem zamek zamie-  
niony na oborę rozpada się, ku czemu ludność  
miejskowa dopomaga niemało. Takie resztki  
przeszłości, trochę lepszej może niż terażniej-  
szość, wartoby jednak zachować dla dalszych  
pokoleń, tem bardziej, że przemawiają za  
tem także korzyści praktyczne.

Stanęliśmy w Nowej Słupi, u stóp Świę-  
tego Krzyża. Trzeba przyznać, że główne  
pasmo Łysogórskie robi wrażenie zupełnie  
karpackie. Wynurza się bowiem dość nagle  
z okolicznych wzgórz, pokryte lasami szpil-  
kowemi o przewodzie jodły i modrzewiu, osnute  
mgłami chmur, wydaje się o wiele bardziej  
imponujące, niż cyfra najwyższego jego szczytu  
611 mtr. U wstępu na pasmo górskie staje  
na drodze pierwszy szczyt, niższy nieco, zwa-  
ny Święty Krzyż albo Łysa Góra, owiany tra-  
dycją ludową, historyczną, jak również wspo-  
mnieniami 63 roku, tu bowiem miał swoją kwa-  
terę przez dłuższy czas Langiewicz w staro-  
żytnym klasztorze (obecnie więzienie), przy  
którym znajduje się piękny również stary ko-  
ściół, w czasie wojny poważnie uszkodzony,  
gdyż jedną z jego wież Austriacy wysadzili  
w powietrze.

Przed wejściem na górę podniesiono nau-  
kowy dylemat, o który zresztą toczy się  
w nauce dyskusja, czy wielki lodowiec skan-  
dynawski, w drodze pod Karpaty przeszedł  
przez pasmo Łysogórskie, czy też ono otocz-  
one nim tylko, sterczało nad powierzchnią lodu  
jako wyspa. Rozpuściwszy przeto tyraljerę,  
szukaliśmy niewątpliwych śladów przejścia lo-  
dowca, t. j. szczątków skał północnych, które  
lodowiec niosąc, wszędzie po sobie pozostawiał.  
Początkowo okrzyki zwycięstwa były  
dość częste, lecz ku górze było ich coraz  
mniej. Ostatni okrzyk notowany był na wy-  
sokości 401 mtr. Potem ucichło, a ciszę i sku-  
pienie szukania przerywał biuletyn ogłasza-

nych nagród za znalezienie kamienia północ-  
nego, rosnących wraz z wysokością. Ku  
szczytowi nagroda doszła do wartości butów  
sportowych, atoli zwątpienie nasze pogłębiał  
fakt, że właśnie w Nowej Słupi prof. Romer  
dał swoje buty gruntownie naprawić. Śladów  
lodowca nie znaleźliśmy ponad 400 mtr, co  
wprawdzie za mało do stawiania tezy, że go  
tam nie było, ale jako przyczynek do niej  
posłużyć może.

Jeszcze w Nowej Słupi zostaliśmy osie-  
roceni przez p. Samsonowicza. Żał nam było  
mistrza, chodzącego po wyżynie Małopolskiej,  
jak po swoim domu i będącego dla nas nie-  
wyczerpaną skarbnicą objaśnień geologicznych,  
ale nie chcąc przeszkadzać mu w spełnianiu  
obowiązków, pożegnaliśmy go serdecznie. To  
też dalszy teren interpretowaliśmy już więcej  
geograficznie. Przez wspaniały las jodeł, bu-  
ków i modrzewi, przez gołoborza Łysicy,  
przeszliśmy ku Radostowej, skąd wkrótce zna-  
leźliśmy się w dolinie Lubrzanki. Jest to  
geograficznie może najciekawsza okolica z całej  
naszej drogi. Istnieje tu bowiem zagadnienie  
poziomego uskoku pasm górskich, będących  
jakby przedłużeniem pasma Łysogórskiego,  
są interesujące ze względu na powstanie do-  
liny rzeczne i suche, tą samą cechą ma prze-  
łom Lubrzanki, gdyż jego geneza nie została  
dotąd zadowolająco wyjaśniona, jest wreszcie  
rzadko spotykany dział wodny, nie będący  
jak zwykle jakimś wyższym miejscem w te-  
renie, lecz torfowiskiem i mokradłem, z któ-  
rego rozchodzą się rzeki w trzech kierunkach.  
Temu poświęciliśmy prawie cały dzień, gdyż  
zainteresował nas jeszcze olbrzymi „suchodół“,  
t. j. jakgdyby głębokie łożysko kamienistej  
i silnie wciętej rzeki. Ku wieczorowi, idąc  
przyśpieszonym tempem (jak kto mógł), sta-  
nęliśmy w Kielcach. O tym grodzie mo-  
żna y antropogeograficznie coś rzec, atoli  
temat to niewdzięczny. Ostatni dzień wy-  
cieczki spędziliśmy na Zelejowej górze, vis  
à vis „marmurowego miasta“ Chęcin. Przy-  
tulone do dwóch gór, stanowiących pasmo  
Chęcińskie, siedzi w sposób widoczny pod ich  
pieczę w uroczej dolinie antyklinalnej. Nie-  
gdyś słynny z obronności zamek leży dzisiaj  
w gruzach, zapewne z obawy, by w przybytku  
gdzie dawniej w chwili niebezpieczeństwa prze-

chowywano skarby koronne, dzisiaj nie chowano zbrodniarzy. Zato marmury checińskie doskonale zastępują nam materiał zagraniczny i zdobiąc pół Polski, z powodzeniem od wieków spełniają swoje zadanie. Za nami, w północnej stronie widniały Miedziana i Miedzianka z dawnymi kopalniami miedzi, a obok sienkiewiczowski Obłęgórek.

Tu był kres naszej peregrynacji i doświadczeń. Rozszerzając treść tego, co widzieliśmy na całą wyżynę Małopolską, musimy powiedzieć, że jest ona żywą, niesłychanie poglądową mapą do zaznajomienia się z różnymi problematami przyrody i aż dziw bierze,

że tak mało jest odwiedzana i znana, wyjąwszy nielicznych specjalistów i jeszcze rzadszych turystów. Trzebaby drugiego Chałubińskiego, któryby odkrył piękno tej ziemi dla opinii publicznej, gdyż piękna i zdrowa przyroda jej nie przyciąga odpowiedniej ilości letników, ani ciekawych, ani artystów, słowem nikogo, kto by te dary natury wykorzystał, a równocześnie zbliżył się do tutejszego ludu, żyjącego samotnie, jakby daleko od świata.

Na zakończenie niech mi wolno będzie na tem miejscu podziękować W. P. właścicielom w Wilczycach, Przybysławicach, Plantach i Jeleniowie za uprzejmie udzieloną gościnę.



## KRONIKA.

### Oddział P. T. K. w Choceniu.

Oddział Choceniński został zorganizowany w miesiącu marcu 1921 r. Do Zarządu należy obecnie 8 osób z p. Wacławem Popławskim na czele, jako prezesem Tow.

W roku 1921 urządzono 8 odczytów z przezroczami. Wycieczek nie organizowano, natomiast przyjmowano wycieczkę warszawską na jeziora kujawskie.

W r. 1922 odbyły się 3 wycieczki: 1) do Poznania na targi: 2 dni 25 i 26 marca, uczestników było 20; 2) do Płocka, wycieczka jednodniowa (statkiem z Włocławka) z Oddz. P. T. K. w Włocławku i Bydgoszczy, osób 30, 3) na polskie Pomorze i do Gdańska, wycieczka 6-dniowa, od 15 do 20 lipca z 24 uczestnikami.

Dzięki uprzejmości członka Oddz. P. T. K. w Pucku, ks. Wł. Miegonia, kapelana marynarki W. P., który łaskawie czynił wycieczce wszelkie ułatwienia, zwiedzone zostały: Gdańsk, Gdynia, Puck, półwysep Hela. Dnia 4 i 5 czerwca r. b. przyjmowano wycieczkę bydgoską i włocławską na jeziorach kujawskich. Na temat jezior p. prezes W. Popławski urządził dla gości pogadankę.

W roku bieżącym Oddział otrzymał od Wydziału Pozaszkolnego Min. W. R. i O. P. 200 tomów popularnych, co pozwoliło założyć bibliotekę Towarzystwa, która w miarę możliwości będzie rozszerzana.

Oddział liczy obecnie 74 członków.

---

Prenumerata za IV kwartał wynosi 1200 mk., Nr. pojedynczy w bież. kwart. 450 mk.

---

**TREŚĆ:** *W. Swederski.* Zabytki przyrody na Podolu. *Konstanty Stecki.* Roślinność obszaru Jaworzyny *Fr. Szychliński.* Wycieczka Uniwersytetu Lwowskiego i Poznańskiego w Lysogóry. Kronika.

---

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

---

Redaktor: **Kazimierz Kulwiec.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

---

Drukarnia i Introligatorka Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.